

## 5 Niedziela Wielkanocna

7 maja 2023

*s. Julia, Koinonia św. Pawła*

Każdy człowiek żywi jakieś obawy, strapienia czy lęki. Z pewnością wiąże się to z tym, że nie znamy przyszłości, nie znamy biegu różnych spraw. Nieznana przyszłość kryje w sobie nie tylko powodzenie, czy też przegraną, ale też perspektywę decyzyjną. Podjęcie decyzji może także wiele kosztować, zwłaszcza że często wiąże się z wyborem, to znaczy z odrzuceniem jednej rzeczywistości na korzyść innej. Czym kierujemy się przy podejmowaniu decyzji? Sercem czy twardą kalkulacją rozumową? Znamienne pisał o tym C. K. Norwid:

„Serce – istotnym jest prawdy ogniskiem  
Gdy rozum zbłądzi w najmniejszej usterce,  
Serce i z błędów nieraz wraca z zyskiem...  
Życia i wiedzy więc treścią cóż?...serce!”  
Serce zatem wspomaga rozum.

Jezus, chcąc swoim uczniom przekazać prawdę o tym, że stanowi On jedno z Ojcem, odwołuje się do serca. Nie wszystko można objąć rozumem: „Niech wasze serce nie wpada w zamęt” (dosł. z gr.). Niepewność i niewiedza powodują zamęt w człowieku. Dotyczy on często tego, co nas czeka po śmierci. Boimy się śmierci, a jeszcze bardziej tego, co będzie po niej. Często chrześcijanie karmią swe umysły wątpliwościami: nie wiadomo, co będzie i jak to będzie, nikt tego nie wie. Czyżby? Jak nieskore są nasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedział Jezus właśnie o śmierci i o tym, co nas czeka. Tym bardziej, że Jezus sam wszystkiego dokonał: „odejdę, przygotuję, przyjdę i zabiorę was, abyście byli tam, gdzie Ja jestem”. Ten dynamizm działania odzwierciedla całą troskę Jezusa, który jako Dobry Pasterz troskliwie prowadzi nas do domu Ojca. Dlaczego więc serca nasze wpadają w zamęt?

Odpowiedzi trzeba nam wciąż szukać w obszarze naszej wiary. Jezus pyta: „wierzycie w Boga?”. Wiara to decyzja rozumu i serca. Jeśli wierzę, że Bóg jest, to jak mogę myśleć, iż miałby On nie chcieć dla mnie dobra i tylko dobra, i to dobra wiecznego? Wiara musi być rozumna, aby nie była zabobonem, ale potrzeba zaangażowania serca. Jezus z żalem wypominał Izraelowi: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie”. W tym wyrzucie możemy dostrzec niesamowitą tęsknotę Boga za człowiekiem, stworzonym do wiecznego szczęścia. Bóg nie potrzebuje pustej religijności, ozdobnego kultu i wyolbrzymionych akcji parafialnych. On zaprasza do relacji ze sobą, jako Osobą. Tego nie da się osiągnąć bez osobistego zaangażowania. Serce ludzkie jest wolne, może przylgnąć do Bożego Słowa i dać się przez nie pociągnąć lub też nie. Jednak „sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia”. Dlatego tak ważne, abyśmy naszą wiarę pielęgnowali w zażyłym obcowaniu z Bogiem, który pragnie naszego zbawienia, naszego przebywania z Nim na wieki. Nigdy nie możemy zapominać, że każdy z nas ma mieszkanie w domu Ojca. Zapewnienie Jezusa jest bezdyskusyjne. Słowo: „wiele” (z gr. pollai) oznacza wielokrotność, wiele razy aż do stwierdzenia, że dla wszystkich znajduje się miejsce w niebie. Kiedy więc w to wątpimy? Gdy nie słuchamy Słowa Bożego z otwartym sercem. Wówczas łatwo ono opuszcza naszą pamięć i świadomość. Tylko sercem możemy Słowo „zatrzymać” w sobie.

Pierwsi uczniowie doznawali zamętu na wielu obszarach życia. Tak też było, gdy głosząc królestwo Boże rozpraszali się w wielu posługach i gubili priorytety. Aby w pokoju służyć rozdawnictwem jałmużny oraz nie zaniedbywać słowa Bożego, postanowili wybrać siedmiu diakonów, którzy zajęli się dbaniem o ubogich. Ta decyzja, płynąca z Ducha Bożego, przyczyniła się do harmonijnego i pokojowego działania wspólnoty Kościoła. Do tego Kościół został wezwany: by stanowić duchową świątynię, opartą na fundamencie, jakim jest Jezus Chrystus. To wiara cementuje nas z Nim i z innymi członkami Kościoła. Apostoł Piotr mówi: „Wam zatem, którzy wierzycie, cześć!”. Pochwala on wiarę w Jezusa, by zaraz potem w swym liście nakreślić piękną, obrazową pochwałę Kościoła, nowego ludu Bożego. Ale Kościół nie został powołany dla siebie samego, ale jako środowisko, w którym każdy człowiek może znaleźć autentyczną relację z Bogiem oraz środowisko wzrostu i rozwoju wiary.

Oby serca nasze nie wpadały w zamęt z powodu braku poznania Boga i Jego Słowa. Ostrzeżeniem może być dla nas napomnienie dane Filipowi: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś?”. Można więc chodzić do kościoła, a nie poznać Boga, który objawił się w osobie Jezusa Chrystusa? Można chodzić do kościoła i nie zrozumieć, że jest się wezwanym, aby przejść z ciemności do przedziwnego światła, jakie jest w Bogu? My, wszyscy chrześcijanie jesteśmy odpowiedzialni za to, by obietnica życia wiecznego dotarła do serca każdego człowieka. Z kolei każdy człowiek poszukujący uczciwie Boga, odnajdzie Go na Drodze, którą jest Jezus Chrystus. Każdy człowiek poszukujący prawdy, dozna ukojenia serca w Prawdzie, którą jest Jezus Chrystus. Wreszcie, każdy człowiek pragnący życia wiecznego, odkryje je w Jezusie, który jest Życiem.

A jakie jest moje miejsce w tym Bożym planie? Bóg nie potrzebuje ode mnie wielkich czynów, ale wiernego świadectwa i oddanego Jemu serca: „W Nim przeto raduje się nasze serce, ufamy Jego świętemu imieniu”.